

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,  
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppół.  
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppół.  
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje  
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.  
Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz pełnoty) kronika rekl.—nadestane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu świątecznym i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

## Polityka oświatowa.

Zagadnienia oświatowe stanęły w tej chwili na jednym z pierwszych punktów porządku dziennego. Widomym znakiem tego jest obszerna dyskusja nad budżetem Min. Oświaty w sejmowej komisji budżetowej.

Przemówienie vice-premjera Bartla w tej dyskusji nie dało niestety całkowicie sprecyzowanego poglądu na ten zakres zagadnień, mimo licznych, b. słusznych i ciekawych uwag.

Przedewszystkiem [sprawa kierunku, w jakim rozwój szkolnictwa zmierz.

Nasze szkolnictwo ma wybitnie ogólnokształcący charakter z zupełnie niedostatecznym uwzględnieniem przygotowania zawodowego wszelkich stopni. A więc olbrzymi rozrost szkolnictwa średniego, wydziałów ogólnokształcących (humanistycznego i prawnego) na uniwersytetach, niedostateczność szkolnictwa zawodowego wszystkich stopni. P. vice-premjer b. słusznie podkreślił swą troskę o szkolnictwo zawodowe, powołał się jednak na trudność rozszerzenia go w szybkim tempie. Sądzimy, że większy i jak największy wysiłek w tym kierunku jest jak najbardziej wskazany.

Trzyście i pół miliona złotych na szkolnictwo zawodowe w roku 1927-ym, a więc niespełna 9 proc. budżetu Ministerstwa, to suma bardzo mała. Powiększenie jej w sposób produkcyjny winno być troską czynników kierowniczych. Jednocześnie nie stałoby się źle, gdyby zmniejszyły się wydatki na szkolnictwo średnie, które przecie ulec mają zwiększeniu. Rzeczą ogromnej wagi jest dbałość p. vice-premjera o szkolnictwo wyższe i o naukę. Dwa te działy są podstawą dla podźwignięcia kultury kraju, co jest przeważnie naczelnym zadaniem Min. Oświaty. Po raz pierwszy od czasu odrodzenia Polski szkolnictwo wyższe posiada w osobie prof. Bartla niezbędnego rzecznika swych potrzeb, które inni profesorowie, zajmujący stanowiska ministerjalne, niemal zawsze lekceważyli. Spodziewać się możemy, że w szczególności rozwój wyższego szkolnictwa technicznego i handlowego pójdzie na przyszłość w szybszym tempie. Konieczność zorganizowania życia gospodarczego w kraju o bardzo niskiej kulturze ekonomicznej, jak Polska, wprost woła o rozwój tej dziedziny szkolnictwa. Tyle co do zagadnień ogólnopolskich.

A teraz, co się tyczy kwestii szkolnej na Ziemiach Wschodnich, szczególnie drażliwej, to w exposé p. vice-premjera znajdujemy stwierdzenie, że rząd nie zamierza rozszerzać szkolnictwa utrakwistycznego. Od maja nie powstała ani jedna szkoła tego typu. Należy zrobić jeszcze krok naprzód i przystąpić do likwidacji tego typu szkolnictwa.

Załowac należy, że p. vice-premjer nie poruszył istotnej bolączki naszych ziem, a mianowicie sprawy rozwoju szkolnictwa narodowego mniejszości słowiańskich. Stan w tej dziedzinie jest istotnie opłakany. Ludność litewska posiada stosunkowo liczne (zarówno w porównaniu z innymi grupami ludności w Polsce, jak i ludnością polską na Litwie Kowieńskiej), jakkolwiek niewątpliwie niedostateczne prywatne szkoły litewskie. Natomiast szkolnictwo białoruskie i ukraińskie nosi ślady destrukcyjnej

roboty niefortunnych administratorów z lat ubiegłych. W szczególności szkolnictwo białoruskie za czasów sławetnych rządów kuratora Gąsiorowskiego zostało całkowicie zniszczone. Lex Grabski—Thugutt miała otwierać drogę mniejszościom narodowym do własnego szkolnictwa.

W rękach schjenizowanej do głębi administracji szkolnej stała się świstkiem papieru, przez nikogo nie traktowanym serio.

System uwzględniania żądań rodziców dzieci w wieku szkolnym, zatwierdzony przez ustawę Thugutta—Grabskiego, stał się z jednej strony podłożem do nadużyć nacjonalistycznie usposobionej administracji, z drugiej—podstawą do agitacji antypolskich stronnictw wśród samych mniejszości. Poniechanie tych metod raz na zawsze jest warunkiem wstępnym uzdrowienia spraw szkolnictwa niepoliteckiego. Jego odbudowa i rozwój w granicach istotnych życzeń ludności, szczerze liberalna polityka, wchodzić muszą do programu rządu, który pragnie uzdrowienia stosunków na Ziemiach Wschodnich.

Mamy już zapowiedź zmian. P. v. premjer uznał najwidoczniej forum sejmowe za mało odpowiednie do wysłuchania enuncjacji w sprawach najbardziej drażliwych. Kwestie te wysuwa wreszcie, jakkolwiek nie załatwia ich w całej rozciągłości okólnik p. vice-premjera do kuratorów szkolnych na Ziemiach Wschodnich, żądający znajomości języka miejscowego przez inspektorów szkolnych i nauczycieli.

To będzie b. trudno, Panie Premjerze, musimy uprzedzić. Z kogo składają się kadry nauczycielskie u nas? Element miejscowy był systematycznie odsuwany. Jego miejsce zajmował element przychodzący z zewnątrz, szczególnie z Małopolski. W tej dziedzinie władze administracyjne i chjeńsko-piastowe związki nauczycielskie trzymały się za ręce. Związek nauczycielski zorganizowany pod auspicjami Chjeno-Piasta był kłębkiem, który ciągnął długą nitkę „swoich” gdzieś zdaleka. Kuratorjum, inspektorowie szkolni dbali o to, by kłębek ten był w ciągłym ruchu.

Przykład, jeden z wielu. Niedawno zorganizowany został w Wilnie wyższy kurs nauczycielski wśród trzydziestu blisko jego słuchaczy; jak nas poinformowano, nie było ani jednego nauczyciela, pochodzącego z Wileńszczyzny, a większość ogromną stanowili ludzie, dla których stosunki na naszych ziemiach są najzupełniej obce. Jeśli wziąć pod uwagę skład personalny Kuratorjum Szkolnego w Wilnie, posiadającego w swym gronie wybitnych działaczy narodowo-demokratycznych, to zarówno ten stan jak i skuteczność niszczenia szkolnictwa, białoruskiego zwłaszcza, stanie się zrozumiałą.

Odpowiedni dobór personalny administracji szkolnej—oto nieodzowny warunek uzdrowienia stosunków.

Rozbudowa szkolnictwa państwowego w myśl życzeń ludności naszych ziem w całym jej różnorodnym składzie winna być punktem wyjścia programu rządowego w odniesieniu do naszych stosunków, stanowiąc integralną część szerokiego planu uzdrowienia dzisiejszego stanu najbardziej zaniedbanej dzielnicy Rzeczypospolitej.

B. W.

## Z pobytu Marsz. Piłsudskiego w Wilnie.

Jak nas informują, pobyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie ma charakter urzędowy i związany jest z sprawami dotyczącymi polityki wewnętrznej oraz sprawami wojskowymi na terenie Obszaru Warownego Wilno.

Marszałek Piłsudski w dniu 25 b. m. wieczorem odbył konferencję w Urzędzie Wojewódzkim, w której wzięli udział: minister Meysztowicz, Wojewoda Nowogródzki Beczkowicz, zast. Wojewody Wileńskiego Malinowski, Dyrektor Departamentu M. S. Wewn. dr. Świtalski, Szefowie wydziału bezpieczeństwa woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Tematem konferencji były najważniejsze zagadnienia, dotyczące Ziemi Wschodnich.

W dniu wczorajszym p. Marszałek urzędował w Inspektoracie Armji, gdzie przyjął ministra Meysztowicza i Dr. Świtalskiego i odbył z nimi konferencję, dotyczącą spraw narodowościowych na Kresach.

W godzinach popołudniowych Marszałek przyjął bawiącego w Wilnie pełnomocnego posła polskiego w Rydze p. Łukasiewicza, z którym odbył dłuższą naradę.

W późniejszych godzinach wieczorowych odbył Marszałek Piłsudski dłuższą konferencję z gen. Burhardt-Bukackim.

W dniu dzisiejszym o godz. 7.40 Marszałek Piłsudski opuszcza Wilno, udając się pociągiem osobowym w kierunku Warszawy.

## Jazda polska górą.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Na międzynarodowych konkursach hipicznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przy udziale 7 państw Polska zdobyła pierwsze miejsce i „Puchar Narodów”. Drugie miejsce zdobyła Francja, trzecie Belgja, czwarte Kanada.

Mjr. Toczek jechał na „Hamlecie”, rtm. Królikiewicz na „Jaku” i por. Szosland na „Kod-Cliff”.

Po ogłoszeniu wyniku konkursu w którym I-ą nagrodę zdobyła nasza ekipa polska, zebrane tłumy zgotowały zwycięsciom wyjątkowo serdeczną owację.

## Pan Prezydent interesuje się sprawami wojskowymi.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj rano p. Prezydent wyjechał samochodem do Białej Podlaskiej, gdzie zwiedził fabrykę samolotów. Towarzyszył mu płk. Rayski, szef departamentu Lotnictwa.

Gdy przyszła do Warszawy wiadomość o zdobyciu przez polską ekipę pucharu narodów, Kancelaria Cywilna natychmiast zawiadomiła o tem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który wyraził szczerą radość. Inspektor kawalerji, gen. Rommel oświadczył, iż jest to jeden z najpiękniejszych czynów polskiej kawalerji.

## Dziwne losy dekretu prasowego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W kołach parlamentarnych rozszedły się wczoraj wieczorem pogłoski, iż rząd ma zamiar dzisiaj wnieść do laski marszałkowskiej dekret prasowy. Gdyby to nastąpiło, powstałby nowy konflikt między sejmem a rządem. Te pogłoski nie zostały dotychczas oficjalnie potwierdzone.

## Polityka bałtycka Sowietów.

(Tel. od wł. koresp. z Warszawy).

Jak wiadomo, rokowania sowiecko-łotewskie o nieagresji stanęły na martwym punkcie. Przyczyna tego leży w tem, że Arawł, poseł sowiecki w Łotwie, przedstawił rządowi łotewskiemu w dniu 26 listopada notę, która domaga się od Łotwy niezawierania żadnych umów, któreby były uważane za wrogię względem Sowietów. Oczywiście ten warunek musiał spotkać się z oporem Łotwy.

Powyższe wiadomości sprawiły przynębiające wrażenie na Litwie. Niewątpliwym faktem, że polityka sowiecka ponosi nad Bałtykiem klęskę, będzie wstępem do innych prądów w Państwach Bałtyckich.

## Zerwanie rokowań.

MOSKWA, 26.XI. (Pat). Z powodu ustąpienia gabinetu fińskiego, zostały zerwane rokowania, dotyczące układu gwarancyjnego pomiędzy Rosją sowiecką, a Finlandją.

## Pełnomocnictwo senatu gdańskiego.

GDAŃSK, 26. XI. (Pat) Na dzisiejszym posiedzeniu sejm gdańskiego przyjęta została w 3-em czytaniu ustawa o pełnomocnictwach dla senatu.

Stronnictwa opozycyjne uchyliły się od udziału w tem posiedzeniu. W ten sposób zakończony został pierwszy etap walki na tle sanacji finansów gdańskich toczącej się między socjaldemokratami i innymi stronnictwami opozycyjnymi, stojącymi na gruncie zaleceń Ligi Narodów, a nowym senatem, który dąży do jaknajszybszego uniezależnienia się od Ligi Narodów.

## Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie do wszystkich izb Skarbowych w tym sensie, że wobec korzystnych koniunktur cen w kraju należy zachować jak najdalej idącą wstrzeźliwość w udzielaniu ulg przy ściąganiu podatków. Zaległości podatkowe mają być ściągane do dnia 1.1-27 r. Ulgi mają być udzielane z całą oględnością.

## Dyskusja nad budżetem M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

WARSZAWA, 26.XI. (Pat). Na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono przedewszystkiem do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pod obrady wszedł kolejny dział wydatków departamentu sztuki.

Referent poseł Kaczyński (Ch. D.) stwierdził, że wydatek na ten cel nie odpowiada potrzebom i proponuje powiększenie tej kwoty o 100.000 złotych.

Po krótkiej dyskusji wniosek ten uchwalono.

## Przemówienie min. Bartla.

Następnie zabrał głos p. minister Bartel, który odpowiedział na zarzuty poczynione w toku dyskusji ogólnej.

Poseł Harusewicz zapytywał, czemu należy tomaczyć dymisję vice-ministra Łopuszańskiego.

— Stoję na stanowisku, że minister jest odpowiedzialny przed parlamentem nie tylko za swoje prace, ale także i za pracę swego działu. Biorę udział w tych obradach także i dlatego, aby ewentualne ataki na poszczególnych urzędników wziąć na siebie, ale wzajemian za to musi się pozostawić ministrowi prawo dysponowania swoimi urzędnikami i usuwania tych, którzy albo nie idą po linii jego żądań, albo nawet idą wbrew tej linii.

Ta metoda jest stosowana na całym świecie.

Poseł Sliwiński poruszył wspólnie z posem Łopuszańskim sprawę braku kwalifikacji u pewnej części profesorów akademickich.

Ustawa o szkołach akademickich z roku 1920 jest ściśle stosowana i istnieje autonomia szkół akademickich.

Pos. Harusewicz zapytywał o politykę oświatową M-stwa. Powziąłem zamiar, który z pośpiechem wykonam, aby tę politykę już w szkole ustalić.

Pos. Łopuszański pytał, czy istnieje plan postępowania M-stwa w przedwydaniu wzrostu ilości dzieci. Otóż oświadczam, że plan taki istnieje i jest bardzo szczegółowo opracowany.

## Odpowiedź p. Wasyńczukowi.

Przechodząc do zarzutów posła Wasyńczuka, muszę stwierdzić, że jeśli dobrze znał stan faktyczny, to rozumowanie jego było sztuczne. Urzędnikom nie można robić zarzutów, że stoją na gruncie ustawy—zwanej popularnie „ustawą Thugutta-Grabskiego”.

Stwierdzam kategorycznie, że od maja nie założono ani jednej szkoły utrakwistycznej.

Jeśli pos. Wasyńczuk ma do wody, że tak nie jest, niech temu zaprzeczy.

Stwierdzam w imię prawdy, że w departamencie szkolnictwa powstającego ducha szowinizmu i nienawiści.

Sam jestem wychowawcą szkoły utrakwistycznej i zawdzięczam jej to, że nie mam nienawiści do ukraińców i znam ich język, co uważam za pożyteczne. Każdy jednak obywatel polski musi także znać język polski.

## Stosunek do szkolnictwa żydowskiego.

Pos. Grunbaum następnie powiedział jedną rzecz, która mnie najbardziej dotknęła, a mianowicie, że rząd polski nie tylko jest nieżyczliwy dla ludności żydowskiej w swoim kraju, ale jeszcze za pomocą widocznie jakiejś interwencji pragnie szkodzić ludności żydowskiej poza granicami państwa.

Jeżeliby tak było, musiałbym istotnie wstydić się w największym stopniu i wystąpiłbym przeciwko temu z całą siłą. Na szczęście tak nie jest.

Jeżeli w szkole jest choćby 12 dzieci, które chcą się uczyć jakiejkolwiek religii, to im się tej nauki udziela na koszt Państwa.

Na zarzut posła Grunbauma o braku subsydjów dla szkół żydowskich, odpowiem, że w budżecie w 1926 r. jest na to suma 50.000 zł. lecz nie wpłynęło ani jedno podanie o subsydjum.

Moim punktem wyjścia jest 7-mio klasowa szkoła powszechna, która musi dawać pierwsze początki w sposób gruntowny i wypuszczać uczniów przygotowanych dostatecznie do dalszego studjowania.

Drugą moją tezą jest, że nikt nie może być pozbawiony wskutek ustroju szkolnego możliwości osiągnięcia najwyższego wykształcenia, albowiem ludzi zdolnych mamy we wszystkich klasach społecznych. Oczywiście wymagania indywidualne powinny być dostatecznie wysokie.

Po zakończeniu p. minister odpowiada na zapytanie posła Smulikowskiego o wychowaniu fizycznym, przyczem stwierdza, że do wychowania fizycznego młodzieży rząd przywiązuje duże znaczenie.

Pod tym względem będzie skoordynowana praca 3-ch ministerstw.

Oświaty, Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych. Nie jest to jednak żadne podporządkowanie się wojsku, ale korzystanie z pomocy i ułatwień technicznych M-stwa Spraw Wojsk. Prace są w toku.

## Odpowiedź dyrektora Okulicza na zarzuty posła Wasyńczuka.

Z kolei dyrektor departamentu wyznań p. Okulicz udzielił wyjaśnień w związku z zarzutami posła Wasyńczuka co do cerkwi prawosławnych.

Dyr. Okulicz stwierdza, że wprawdzie cyfry podane przez posła Wasyńczuka dotyczące ilości zakamienionych cerkwi są prawdziwe, jednak odnoszą się one tylko do Chełmszczyzny, gdzie rząd rosyjski krzewił prawosławie w celach politycznych i przerabiał na cerkwie kościoły oraz świątynie grecko-katolickie.

Na terenie Województwa Lubelskiego było cerkwi 399, dziś jest otwartych tylko pięć. Jednak odpowiada to w zupełności potrzebom ludności.

Obecnie na parafje wypada nieco ponad 3.000 parafjan. Ale na tem samem terytorjum 1.600.000 katolików posiada 400 kościołów. Niesłuszne też są zarzuty co do zabierania ziemi cerkiewnej. Kościoł prawosławny w Polsce posiada około 89.000 hektarów, to jest, w stosunku do liczby probostw 2 razy tyle ile, konkordat przewiduje dla Kościoła katolickiego.

Po krótkim przemówieniu min. Bartla, w którym minister udzielił odpowiedzi na niektóre zarzuty, komisja przystąpiła do głosowania. W budżecie nadwyciecznym przyjęto 1 milion złotych na budowę gmachu ministerstwa.

Na tem 2-gie czytanie budżetu zakończono.

## Sejm i Rząd.

(Tel. od wł. koresp. z Warszawy).

## Ordynacja wyborcza do rad komunalnych.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowa komisja administracyjna zakończyła II czytanie projektu ustawy wyborczej do komunalnych rad powiatowych. Referował pos. Putek (Wyzw.), poczem w dyskusji ujawniły się 3 stanowiska:

1. Przedstawiciel PPS proponuje, by przy wyborach stosowano system sejmowy, a jako ew. propozycję — postawił wniosek okręgowy 2-mandatowy.]

2. By przy wyborach obowiązywał system większościowy.

3. ZLN proponuje wprowadzenie systemu ograniczonego głosowania.

Następnie komisja uchwaliła przepisy o wyborze do rad powiatowych.

## Sprawa szkolna na Ziemiach Wschodnich.

Okólnik vice-premjera Bartla.

Dnia 19 b. m. kierownik Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Bartel, rozesał następujący okólnik do kuratorów okręgów szkolnych wileńskiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego:

„Polecam Panom Kuratorom bezzwłocznie podać do wiadomości wszystkim inspektorom szkolnym następujące zarządzenie:

W trosce o należyty rozwój szkolnictwa oraz polskiej myśli państwowej - obywatelskiej pragnę wyjątkowo czynnikom administracji szkolnej wytyczne, któremi powodować się będą w swej pracy na powierzonym mi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej stanowisku.

Wytyczne te, należycie pogłębione i przemyślane, mają być realizowane systematycznie i wytrwale przez wszystkie powiatowe mi urzędy. Będę wymagał z całą surowością ścisłego, lojalnego i uczciwego ich przestrzegania, albowiem jedynie jednolitość myśli państwowo-organizacyjnej daje gwarancję celowości zbiorowego wysiłku, jakim jest każda praca państwowa.

Zadanie administracji szkolnej na Kresach jest niezmiernie doniosłe. Administracja ta niezależna od organów politycznych, mająca na widoku jedynie wychowanie, oświatę i potrzeby kulturalne miejscowej ludności, reprezentuje najbardziej ideowe oblicze państwa państwowej, a opierając się na współczesnych zdobyciach myśli pedagogicznej, może i powinna pracować bez tarc, niezadowolona, ku pożytkowi wszystkich obywateli, niezależnie od ich wyznania, narodowości lub pochodzenia. Administracja szkolna musi należycie zrozumieć, że szerzenie polskiej kultury, pogłębianie polskiej myśli obywatelskiej, wychowywanie młodzieży w poczuciu cenności jej polskiej przynależności państwowej może się odbywać skutecznie jedynie na gruncie szacunku dla tego wszystkiego, co stanowi odrębność kulturalną, wyznaniową i narodową ludności. Wszystkie brutalne narzucanie zewnętrznych cech polskości, wszelkie próby nieliczenia się z tem, co dziecko przynosi z domu rodzinnego, a więc przedewszystkiem z językiem domowym dziecka, wszystko, co może mieć cechy ucisku narodowego — odbija się zawsze jak najfatalniej na duszach młodego pokolenia, powoduje uczucia nienawiści, daje w rezultacie brak lojalności w stosunku do państwa i powoduje w krótkim czasie wrogię w stosunku do niego nastroje. Historia walk wyzwoleńczych, zarówno naszych, jak i innych narodów, świadczy o tem wszystkim niezawodnie.

Nauczyciel, który tych rzeczy nie rozumie, inspektor szkolny, który ujmuje swoją zaszczytną i odpowiedzialną rolę jako rolę narzędzia walki z ludnością, że służy sprawie wychowania publicznego i na stanowisku swem pozostać nie może. Wysoki takt towarzyszyć musi wszystkim poczynaniom pedagogicznym.

Wymaganiem pierwszorzędem, którego będę żądał kategorycznie, jest dokładna znajomość miejscowego języka przez nauczycielstwo i inspektoraty szkolne. Rzeczą zupełnie bezporna i z punktu widzenia dydaktyki niewątpliwą jest konieczność porozumiewania się z dzieckiem przy początkach naukania w jego języku macierzystym. Nauczyciel nie znający języka miejscowego nie może prowadzić skutecznego nauczania, z punktu zaś widzenia państwowego szkoła, zaczynająca nauczanie w języku dla dziecka obcym, nigdy nie zyska sobie tego szacunku i miłości rodziców i dzieci, bez którego jej wpływ wychowawczy nie da się pomyśleć.

Nie znaczy to, aby język polski, jako język państwowy, miał być na drugi plan zepchnięty. Zarówno z punktu widzenia -interesu państwa, jak i praktycznych warunków życia ludności, gruntowna znajomość języka polskiego, wiadomości z zakresu jego historii, geografii, piśmiennictwa, ustroju — musi być dziecku udzielana w sposób najistotniejszy. Należy jednak dbać o to, aby nauka odbywała się w nastroju przychylnym dla Polski i jej państwowości, aby dziecko, a śladem jego i rodzice, rozumieli, że zadaniem szkoły nie jest zwalczanie miejscowego języka, tradycji i kultury, ale rozbudzenie poczucia obywatelskiego i państwowego, które może się rozwijać jedynie na gruncie uczciwego i przychylnego stosunku szkoły do życia, języka, obyczajów ludności.

Zanim w najbliższej przyszłości wydam bardziej szczegółowe zarządzenia, które w konkretny sposób dadzą wyraz sformułowanym powyżej wytycznym, polecam wszystkim pp. inspektorom omówić poruszone przeze mnie dyrektywy z podległym nauczycielstwem i tą drogą podać jemu do wiadomości. Minister, Kierownik Ministerstwa. (—) K. Bartel.

## Z ZAGRANICY.

## O długi wojenne.

PARYŻ. 26. XI. (Pat.). Echo de Paris donosi, że Poincare ma zamiar w najbliższym czasie wznowić rokowania w sprawie długów wojennych.

## Choroba Stresemanna.

BERLIN. 26. XI. (Pat.). Biuro Wolfa donosi, że min. Stresemann zachorował nagle, wobec czego komisja budżetowa Reichstagu na odbytem dziś posiedzeniu postanowiła odroczyć na czas późniejszy sprawę subwencji rządowej dla dziennika Deutsche Allgemeine Zeitung.

## Oburzenie górników angielskich.

LONDYN. 26. XI. (Pat.). Konferencja delegatów górniczych przyjęła jednogłośnie rezolucję wyrażającą oburzenie z powodu warunków kaofiarowanych przez właścicieli kopalń w niektórych okręgach.

tywny sąd, powziął decyzję krytyczną, opartą na wszechstronnem ujęciu sprawy.

I zawczasu niejako suponuję, by nie rzec: twierdząc z przekonaniem, iż ten czas, to uspokojenie, to zastanowienie przemówi na rzecz pomnika Szukalskiego. Bo jak każde wielkie dzieło, jak każdy głęboko sięgający czyn społeczny lub artystyczny, projekt ten zyskuje na dłuższym, wszechstronniejszym i wnikliwym poznaniu go, zyskuje na stałym i czestym „powracaniu” doń, na ponownem, bez uprzedzeń i z dobrą wolą, oglądaniu i badaniu. Powtarzam: tutaj robi swoje czas.

Z projektem Szukalskiego jest tak jak z głęboką, zmuszającą do myślenia ksiązką, z wielkim dziełem literatury: nie objąć tego dzieła odrazu, nie zgłębić go przetruceniu kart, nie zrozumieć i nie odczuć po lekturze do poduszki, lub po obiedzie... Za wielkie, za głębokie. I nie ma na to żadnej rady. Tak było, tak jest i tak będzie.

Mowa tu o pomniku i kolejach jakie przechodzi? Doskonale! Pomówny i o samym Mickiewiczu.

Kiedy przed stu laty ukazał się tom pierwszy jego poezji — rzucił się na Mickiewicza wszelkie powagi: naukowe i społeczne. Ba, nawet szeroki ogół, okrom młodych kolegów po piórze — albo in-tonował pieśń klasyków wileńskich, albo z rezerwą wyczekiwał. Nie trwało to długo...

Ukazały się „Dziady” wileńskie, później drezdeńskie z tą, nieprawdą, *Improwizacją* Mickiewicza,

## Życie białoruskie.

Otwarcie „Białoruskiej Chatki”.

Dziś 27 listopada odbędzie się w Wilnie otwarcie klubu „Białoruskiej Chatki” w lokalu byłej restauracji „Renesans” (Wielka 56 m. 8), ponieważ lokal przy ul. św. Anny 2 zagarnęli „hramadowcy”, umieszczając tam Zarząd Główny T-stwa Białoruskiej Szkoły, będącego jedną z ekspozytur „Hramady”.

## Białoruskie Kursy Nauczycielskie.

T-stwo oświatowe „Prawsiewta”, znajdujące się pod wpływem Białoruskiej Rady Narodowej p. Pawlukiewicza, czyni usilne zachody przed odnośnymi władzami w sprawie otwarcia w Wilnie rządowych białoruskich kursów nauczycielskich. Podobno starania te są na dobrej drodze.

## Białoruska delegacja u Arcybiskupa Wileńskiego.

12. XI. r. b. Komitet Centralny Białoruskiej Demokracji Chrześcijańskiej w Wilnie wystąpił delegacją do Arcybiskupa Jajbrzykowskiego, celem doręczenia mu memoraju o najpilniejszych potrzebach duchownych Białorusinów — katolików, oraz pertraktacji w tym kierunku. Mimo minimalizmu postulatów i ich słuszności, delegacja białoruska została przyjęta ozięble i pozostała bez rezultatów, co wywołało w społeczeństwie białoruskiem daleko idące rozczarowanie na punkcie apolityczności nowego Arcypasterza.

## Rozwój pisma „Sialanskaja Niwa”.

„Sialanskaja Niwa”, organ Białoruskiego Związku Włościańskiego, od bieżącego tygodnia rozpoczęła wychodzić 2 razy tygodniowo, miast, jak to było dotychczas, raz na tydzień.

Personel redakcji został zwiększony; niebawem przeniesie się ona do nowego, obszerniejszego lokalu.

## Wyjazd Franciszka Olechnowicza do Mińska.

Ostatnio opuścił Wilno, udając się wraz z rodziną do Mińska, Franciszek Olechnowicz (Francisk Alachnowicz), zdolny aktor, reżyser i publicysta, oraz najwybitniejszy dramaturg białoruski.

Z upodobaniem polonofil, przez pewien czas był on vice-prezese Białoruskiej Rady Narodowej p. Pawlukiewicza, jednakże absolutna niemożliwość pracy zgodnie z powołaniem nad rozwojem sceny białoruskiej, oraz uciążliwe warunki pracy zarobkowej w Kasie Chorych m. Wilna, zmusiły go do opuszczenia tak kochanego przezeń miasta, którego typy mieszczańskie z niezrównaną maestrią odmalował on w licznych swych komediach i dramatach „Na Antokali”, „Mańka” i t. d.

Przed samym wyjazdem 13. XI r. b. F. Olechnowicz wystąpił w „Dryhwie” (Trześawisko), jednym z lepszych swych utworów, który sam wystawił i wyreżyserował, przeznaczając dochód na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum białoruskiego w Wilnie, w sali którego odbyło się to przedstawienie.

Liczbą „hurtków” Hramady.

Według ostatniego wykazu partyjnego liczba kółek prowincjonalnych bolszewizującej „Białoruskiej Sialanska - Rabotnickaj Hramada, osiągnęło cyfrę 626.

## 20-letni jubileusz Jakóba Kolasa.

23 b. m. Białorusini, zarówno wileńscy, jak mińscy, uroczystie święcili dwudziestolcie (1906 — 1926) jubileusz pracy literackiej *Jakóba Kolasa* (właściwe nazwisko — *Konstanty Mickiewicz*), jednego z najwybitniejszych poetów, oraz czołowego powieściopisarza białoruskiego, przebywającego obecnie w Mińsku.

W tym-że dniu upłynęło 20 lat od ukazania się pierwszego numeru, drugiego po rewolucyjnej „*Naszej Doli*”, legalnego pisma białoruskiego p. n. „*Nasza Niwa*”, które od roku 1906 począwszy, wychodziło w Wilnie aż do samej niemieckiej okupacji, odgrywając pierwszorzędą rolę w białoruskim ruchu odrodzeniowym.

Pod adresem opozycji.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Bydąc warszawiakiem i bawiąc tu czasowo, jestem świadkiem ożywionej polemiki na łamach miejscowej prasy w związku z rozstrzygnięciem konkursu na pomnik Mickiewicza.

Pozostając w stosunku prostym do sztuki, czuję się i ja niejako w obowiązku zabrać głos w tej sprawie.

Już na samym wstępie staje się rzecz niezrozumiała; otóż powołuje się komitet budowy pomnika, do którego wchodzi elita miejscowej inteligencji, komitet wybiera jury, powołując co przedniejsze autorytety z całej Polski, zaś po rozstrzygnięciu przez nich konkursu dyskwalifikuje się tych panów i obrzuca błotem. Taki już u nas los szlachetniejszych i szczytniejszych poczyniań; to kwestja zasadnicza.

Zbliżmy się teraz do istoty wynikłego sporu, czyli do projektu Szukalskiego; szczegółów jego fabuły i plastycznej realizacji nie będę przytaczać, gdyż jest to już znane bądź to z wystawy, bądź też z gazet, zaznaczę tylko, że dzieło to swoim poziomem kultury artystycznej w powiązaniu z szlachetną koncepcją literacką, górną, a pięknie apoteozującą Wieszczę Narodu, z pośród siedmiesięciu następujących projektów jest ośskoczną omal że niebotyczną i istotnie będzie piękną i wartościową ozdobą Wilna.

Cały spór toczący się dookoła mającego powstać pomnika tyczy się głównie, acz niewyłącznie, jego części literackiej, która głębią uję-

## Teatr Miniatur „KAKADU”

2197

WESOŁE

wkrótce otwarcie

w gmachu

przy ul. Dąbrowskiej 5.

toruskiego w Wilnie, w sali którego odbyło się to przedstawienie.

## Liczbą „hurtków” Hramady.

Według ostatniego wykazu partyjnego liczba kółek prowincjonalnych bolszewizującej „Białoruskiej Sialanska - Rabotnickaj Hramada, osiągnęło cyfrę 626.

## 20-letni jubileusz Jakóba Kolasa.

23 b. m. Białorusini, zarówno wileńscy, jak mińscy, uroczystie święcili dwudziestolcie (1906 — 1926) jubileusz pracy literackiej *Jakóba Kolasa* (właściwe nazwisko — *Konstanty Mickiewicz*), jednego z najwybitniejszych poetów, oraz czołowego powieściopisarza białoruskiego, przebywającego obecnie w Mińsku.

W tym-że dniu upłynęło 20 lat od ukazania się pierwszego numeru, drugiego po rewolucyjnej „*Naszej Doli*”, legalnego pisma białoruskiego p. n. „*Nasza Niwa*”, które od roku 1906 począwszy, wychodziło w Wilnie aż do samej niemieckiej okupacji, odgrywając pierwszorzędą rolę w białoruskim ruchu odrodzeniowym.

K.. Smreczyński.

## Pod adresem opozycji.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Bydąc warszawiakiem i bawiąc tu czasowo, jestem świadkiem ożywionej polemiki na łamach miejscowej prasy w związku z rozstrzygnięciem konkursu na pomnik Mickiewicza.

Pozostając w stosunku prostym do sztuki, czuję się i ja niejako w obowiązku zabrać głos w tej sprawie.

Już na samym wstępie staje się rzecz niezrozumiała; otóż powołuje się komitet budowy pomnika, do którego wchodzi elita miejscowej inteligencji, komitet wybiera jury, powołując co przedniejsze autorytety z całej Polski, zaś po rozstrzygnięciu przez nich konkursu dyskwalifikuje się tych panów i obrzuca błotem. Taki już u nas los szlachetniejszych i szczytniejszych poczyniań; to kwestja zasadnicza.

Zbliżmy się teraz do istoty wynikłego sporu, czyli do projektu Szukalskiego; szczegółów jego fabuły i plastycznej realizacji nie będę przytaczać, gdyż jest to już znane bądź to z wystawy, bądź też z gazet, zaznaczę tylko, że dzieło to swoim poziomem kultury artystycznej w powiązaniu z szlachetną koncepcją literacką, górną, a pięknie apoteozującą Wieszczę Narodu, z pośród siedmiesięciu następujących projektów jest ośskoczną omal że niebotyczną i istotnie będzie piękną i wartościową ozdobą Wilna.

Cały spór toczący się dookoła mającego powstać pomnika tyczy się głównie, acz niewyłącznie, jego części literackiej, która głębią uję-

cia snadź niedosiężna staje się intelektualnie niedzwołej opozycji. Faktem zmiennym jest, że po stronie opozycji nie było ani jednego fachowego ani nawet rzeczowego głosu, a wprost zastanawiającym jest to, że na czele tej plejady filistrów stanął nie kto inny, jeno sam pan Czesław Jankowski, nawiasem mówiąc, członek tegoż Komitetu Budowy Pomnika, sędziwy luminarz pióra, wytworny esteta, wywołując niesmak wśród swoich wielbicieli, do których i ja się zaliczam.

Jan Trefler.

## Poranek Niedzielnny w „Lutni”.

Poranek dnia 21. XI — całkowiec nas zawiódł. Tradycja tych poranków jest ustalona: — niechże jej nie psują organizatorzy. — Nie wypada angażować aż dwóch zających debiutantów: p. A. Szatensztejna i S. Swolskiego (śpiew). Śpiewak p. Swolski zrobił korzystniejsze wrażenie; posiada małe tenorino raczej, niż baryton — o bardzo małej skali i sile. Dobrą stroną wykonania jest staranność i wyrazne posłuszeństwo metrowi, skutkiem czego ma się wrażenie, że p. Swolski odczuwa styl i charakter. Z wykonanych utworów najlepiej wyszły rzeczy Schuberta. „Azry” p. Swolski nie zrozumiał.

P. A. Szatensztejn nie powinien występować ze swą „manjerą”, uwidoczniającą się już w samej pozycji przed rozpoczęciem gry: wyraźnie imitując Orłowa! A to robi komiczne wrażenie! Pomimo pewnego zaawansowania w technice — koncertant nie zdołał uwydatnić myśli muzycznej wykonywanych utworów. Gra robiła wrażenie grzebanią się w klawiszach. Daleko jęszcze panu Szatensztejnowi do opanowania instrumentu, aczkolwiek widać, że nad ucniem czuwa fachowe oko.

Akompanował d-r T. Szeligowski, pilnując starannie stromowanego śpiewaka.

Antoni Miller.

## Z całej Polski.

## Pożyczki dla samorządu.

Na skutek polecenia Min. Skarbu Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił do konwersji szeregu pożyczek, udzielonych samorządom z sum obrotowych Min. Skarbu. Ogólna suma udzielonych pożyczek wynosi z górą 600 tys. zł. Wobec uzyskania lokacji w kraju poważniejszych sum, Bank Gosp. Kr. przyznał szereg pożyczek związkom komunalnym.

## Zjazd arcybiskupów.

Ks. Arcybiskup Hlond, Prymas Polski, przybył do Warszawy na zjazd arcybiskupów i zabawi do 30 bież. mies.

## NA MARGINESIE.

„Nareszcie wojewoda Moskalewski dostał dymę”...

Z gazet.

Rozedrzimy szaty nasze, a głowy posypmy popiołem, bo chwila nadeszła straszliwa, kiedy należy smuć się jeno, a iż gorzkie wylewać i sposobić do ciósów okrutnych, gdyż los nam teraz szczęścić ich nie będzie.

Żywie w polsce mąż doskonały (ale nie Roman Wielki, choć tak samo zwan czasu wręczania szabel złotych czy może kosztownych szubieniczek ex „usmiritelam polskawo matiecia”) który jako lew ryczący czuwał nad całością Rzeczypospolitej i spokojem jej mieszkańców — alicsi nie stało go na stolcu wojewodziskim lubelskiej ziemi.

Co to będzie? Co to będzie? Znakiem optymlista z gazety „Kapiejka”, znany Alfons czy August, a może Alfred Niewart-Sprzedawczyński przypuszcza, że Polska może i przycie ten cios [okropny, aczkolwiek nie jeszcze nie wiadomo.

Robi on przytem jako ceniony w kraju i zagranicą żydofil (specjalista przytem od zapalek i głęboki znawca obrazków w angielskich periodykach, a także wynałazca czarodziejskiego zwierciadła, w którym tylko jego szlachetną a mądrą twarzą zobaczyć możesz) wiekopomne odkrycie, moźolnie ze starożytnej księgi Izraela p. t. „Lubliner Tagblatt” wydedukował, że omawiany mąż wielki, a zbacwa, jest Grekom podobny i wśród żydów jako „Grojse Arystydeles” znany.

Ja jednak z optymizmem drogiego pana Alfonsa pogodzę się nie mogę i czarno w polską przyszłość spojieram. Znanе wszak są nastroje Berlina i Moskwy, gdzie do niedawna szept trwożny wszelkie rozbójnicze zamiary hamował: „Moskalewski w Lublinie! Niechajmy Polski, bo nie zdzierzmy!”

A odszczepiństwo też chadzało bokami w trwodze śmiertelnej przed stośoś ogniazkiem.

A dziś co? Słyszę jak Moskowił chytry i Krzyżak zachwały radośnie szczerząc zęby pokrzykują: „Oj, danal oj danal Bez Arystyda Polska pogrzebanal Hural Hoch! Oj, dana!”

A i heretykil jęszcze o dymie tego znakomitka nic pewnego nie było wiadomo, a już przeważali i dalej czynić wiecie i do zguby prowadzić...

Oj źle, źle się dzieje i ze łzami w przyszłość okropną patrzeć nam należy, Persecutor

## Największy szlagier świata

## „KURJER CARSKI”

według powieści Jules Verne'a,

p. t. Michel Strogoff.

W roli tytułowej: „Iwan Mozżuchin”.

w roli Nadij: „Natalja Kowańko”.

wkrótce

w Kinie „POLONJA”.

## Wiktor Piotrowicz.

## Pomnik przeszłości.

Garść uwag literackich.

I jęszcze jeden głos o pomniku...

Dobrze się stało, że Komitet Główny budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie wstrzymał się z decyzją co do wyboru tego lub innego z nadesłanych na konkurs projektów, względnie artysty, któremu wzniesienie pomnika powierzy, a to dlatego, że wówczas tylko będzie mógł stanąć pomnik w Wilnie, kiedy społeczeństwo, kiedy naród cały złoży odpowiednią sumę na ten cel, nie przesądając, w jakiej formie, w jakich kształtach ma stanąć pomnik wileński. Od wysokości uzbieranej kwoty w znacznej mierze, sądzę, będzie zależał wybór.

Tak postawiona sprawa ma swoje widoczne, bardzo dobre strony. Pozwoli bowiem wypowiedzieć się szerszemu ogółowi myślącemu, to znaczy tym, którzy nie polegając na autorytecie bądź fachowców, bądź poszczególnych pisarzy, chcą patrzeć własnymi oczyma i własne wypowiedzieć przekonania.

Następnie zrobi swoje czas, zastanowienie się, ochłonięcie z pierwszych podnieć, tak mistrzowsko pobudzonych wystąpieniem w prasie szefa sekcji propagandy Komitetu budowy pomnika p. Czesława Jankowskiego, pozwoli spokojnie, z przemyśleniem i głębokim przekonaniem skonkretyzować objek-

tem dróg tych szukał bezskutecznie. One otwarły się same w chwili natchnienia.

Dalej.

Spór o to, czy pomnik ma być postacią czy symbolem: człowieka, dzieła i t. p. — jest sporem jałowym i teoretycznym; są to terminy i nic więcej, każdy bowiem miał pomnik będzie i postacią i symbolem.

Proszę (dla przykładu) wyobrazić sobie w Wilnie pomnik cziogodnego Jana Kantego Skierki. Na placu przed redakcją „Słowa”, na wysokim postumencie, jak na świeczniku stoi postać tak powszechnie lubiana w tużurku (akuratnie: w tużurku) z olbrzymią płachtą w ręku: to „Słowo”. A wokół tłum drobnych postaci ze wszystkich stanów i wszelakiego wieku od najmłodszych do najstarszych — a wszystko to ciekawie przysłuchuje się z wyrazem żywego zadowolenia na twarzy.

Cóż ten pomnik znaczyłby? Oto czyłby postać znakomitego pisarza, a jednocześnie symbolizowałby owo szerokie i ogólne zainteresowanie mas czytelników wileńskich dla jego codziennych, świetnych feljtonów. Płachta „Słowa” w reku postaci pomnikowej byłaby wyrazem upodobania naszych ideałów tutejszych — wyrazem naszej niewątpliwie szerszej krąlowości.

Tak się przedstawia teoria w świetle praktyki.

(Dok. n.)



